

# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 17

Katowice, dnia 26-go kwietnia

1931

## Na Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy

Lekcja.

1 Piotr. II. 11—19.

Najmilsi! Proszę was jako przychodniów i gości, abyście się wstrzymali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy; mając obcowanie wasze dobre między pogany; aby w tem, w czem was pomawiają jako złoczyńce, z dobrych uczynków przypatrzwszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga; chociaż królowi, jako przewyższającemu: chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo tak jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc zatkali niemądrych ludzi głupstwu. Jak wolni, a nie jakoby mając wolność zasłoną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystkich czcicie, braterstwo miłujcie: Boga się bójcie, Króla czcicie! Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym; bo to jest łaska, w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangelja.

Jan XVI. 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko a już mię nie ujrzycie; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko a nie ujrzycie mię; i zasię maluczko, a ujrzycie mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mię, i zasię maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprowadzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

## „Maluczko, a nie ujrzycie mnie“

„Maluczko, — powiada Pan Jezus a już Mnie nie ujrzycie“. Bo „maluczko“ trwało tylko życie doczesne Pana Jezusa, i „maluczko“ trwa własny nasz byt tu na ziemi. Staramy się, pracujemy, gonimy za dobrami doczesnymi, jakobyśmy tyśiące lat tu żyć mieli na ziemi, a w rzeczywistości „maluczko“, a kończy się życie nasze, i stawamy przed sądem Bożym z owocami naszego życia, naszego działania i postępowania, naszego cierpienia i walki naszej.

Krótkim jest czas wysiewu, wiecznym czas żniwa, a wieczne to żniwo zależy od tego, jak użyjemy krótkiego czasu wysiewu.

Wielu jest ludzi takich, co życia swojego nie stosują do wyższych praw, do praw Bożych, ale robią wszystko wedle potrzeby, nałogu, albo namiętności swoich ludzkich; nie zważają nigdy i nigdzie na święty, nadziemski swój cel, lecz jedynie na to, czego wymaga po nich ziemską ich skłonność, i z skłonnością tą idą tam, gdzie ich ciągnie zmysłowość. Jeden pragnie zaszczytów i chwały, i temu nędznemu cieniowi kłania się i poświęca wszystkie siły życia swego. Drugi znów szuka pieniędzy i dóbr ziemskich, i troszczy się, mozoli i kłopoce o to, i zbiera i gromadzi, jak gdyby tem niebo mógł zakupić. Inny goni za rozkoszami i zmysłowemi przyjemnościami, i hula i rozpustuje, jak gdyby duch był niewolnikiem ciała, i jedynie na to, aby jego zbyt kom służył. Inny znów cieszy się i raduje i pyszni się z piękności ciała swego, i wszystkie myśli i dążenia jego obracają się w kole takich próżnych błyskotek.

A oto Pan powiada: „Maluczko“, chwilka tylko, a już po zaszczytach światach, i maluczko, a bogactwa świata tracą już dla nas swoją wartość, i wesołe zmysłowego życia okrzyki umilkną, i piękność przeminie, i wszystkie błyskotki ziemskie, o które tyle ubiegaliśmy się, i które tyle ceniliśmy, okażą nam się o tyle nędzne i pogardy godne, o ile dawniej były nam ważnemi i znaczącymi. Zasię maluczko“, — a będziemy tam, gdzie tylko jedna korona ma swoje znaczenie, zaszczytna korona, z prawdy i cnoty uwita tam, gdzie jedna tylko posiadłość zostaje nienaruszona, — posiadłość czystego serca i pobożnego umysłu; tam gdzie tylko jedna piękność pełna

blasku przyświeca; bogobojność, „która ma obietnicę tego i przyszłego żywota“. O jakże inaczej okaże nam się potem, najmilsi, to życie nasze doczesne! O z jakimże uczuciem spoglądać będziemy na te zabawki naszej próżności, kiedy w świetle przemienienia stanie przed nami życie w swojej godności i w swoim znaczeniu! Tam się przenieście duchem, wy ludzie próżności i myślowi! A jeśli świat będzie jeszcze chciał was otumanić, powiedzcie sobie: „Maluczko, a świat przemienie z swoją rozkoszą; którzy zaś pełnią wolę Boga, ci pozostaną na wieki“.

Słowo to „maluczko“ niechby dalej było bodźcem dla ociężałych. Pracą, jaką wiecie, jest życie nasze; pracą, którą nam Ojciec niebieski nałożył, której objętość nam Syn Boży dokładnie oznaczył, zostawiając nam wzór, jak to powierzonemu sobie talentami zarabiać mamy. „Pracujcie — woła na nas — póki dzień jeszcze, nim noc nadejdzie, gdzie już nikt pracować nie może“. Dzień szybko mija, noc prędko nadchodzi, a godziny dziś stracone już jutro nie odzyskamy, bo każdy dzień ma swoje własne i odrębne powinności. Apostoł Paweł święty porównywa działanie i pracę chrześcijanina z biegiem w zawody: „Tylko jeden, mówi on, bierze zakład: bieżmy więc w cierpliwości w zawodzie, który nam jest założony“. Czyż możemy zadosyć gorliwie, zadosyć czynnie, zadosyć niezmordowanie ubiegać się i walczyć i dążyć za rzeczami temi najwyższymi, aby nam nikt korony naszej nie zabrał? Ach, najmilsi, nie wszyscy biegają wielu stoi spokojnie, spoczywa w czasie pracy — nie „po swoich trudach“, o nie, ale spoczywa z gnusności. Tracą godziny, dnie, lata i nie zatroszczą się; każą innym pracować, nie zawstydzą się. Zagrzebują swoje talenta i nie zważają na zdanie liczby. Dozwalają przejść czasowi żniw i nie sieją, bo lękają się krótkiego trudu za wieczną zapłatę; albo też, bo nie zważają na skutki, które czekają leniwego sługę.

A jednak „maluczko“, a staniemy przed gospodarzem i usłyszmy z ust Jego wyrok: „Pobożny i wierny sługo! ponieważ w małym byłeś wiernym, przeto postanowię cię nad wielu; wniądź do wesela Pana twego“. Albo też wyrok: „Sługo zły i gnuśny! pójdź precz odemnie w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“. O, jakimże nam się wtedy pokaże, najmilsi, to życie nasze wczesne; jak małymi trudy i ciężary i ofiary, które nam tu tak wielkimi się wydają; jak małymi w porównaniu z tą nagrodą, którąśmy sobie pozyskali, albo przynajmniej pozyskać mogli, gdybyśmy ulotnego czasu wiernie i sumiennie byli użyli. Tam się przenieście myślą wy ludzie gnuśni i opieszali, a jeśli praca wasza zda wam się za ciężką i uciążliwą, powiedzcie sobie: „Maluczko, a jużci wieźwór, i Pan zwoła robotników od ostatniego aż do pierwszego, i da każdemu zapłatę jego“.

Ale słowa te Zbawiciela nie tylko przestrzegają i budzą, ale stają się jeszcze orzeźwieniem dla znużonych. Ach, wielu jest bardzo nie tylko pomiędzy małowiernymi i pomiędzy wątpiacymi i pomiędzy chwiejącymi się w cnocie, ale i pomiędzy dobrymi i najlepszymi, którzy są znużeni, często bardzo znużeni. Ach bo droga do wysokości cnoty jest wąska, ciasna i stroma, a trudów i walki znajdujemy bardzo wiele już to w nas samych, już w zewnętrznych pokusach, już też w rozrządzeniach Opatrzności, któremi Bóg w

swojej mądrości życie nasze nawiedza i cnoty naszej doświadczą. W niektórych dopiero późno obudza się to uczucie i przekonanie znużenia; dopiero kiedy włosy posiwieją i głowa owiśnie i nogi się zachwieją, dopiero wtedy wyznają: Jestem znużony. Inni jeszcze nie doszli do późnej starości, a już ich siły chcą opuszczać; albowiem chociaż sprawiedliwie pracują na chleb powszedni, żaden dzień nie mija im bez troski o nadchodzące jutro; albo chociaż szlachetnie usiłują, by prawdzie złożyli świadectwo i prawdy tej zapalili pochodnią, potęga ich przeciwników jest wielka, a chociaż już jednego zwyciężyli, toż znów podnosi się drugi; albo chociaż skromnemi są ich życzenia, by zażyli cichego i nieznacznego losu, życzenia te nie spełniają się; chociaż długo cierpliwie ponosili cierpienia ciała i duszy, nie do czekali się zdrowia; chociaż z ufnością synowską trzymali się ściśle ręki Ojca niebieskiego, doświadczenia ich nie skończyły się, ale zwiększyły w stopniu takim, iż nie mogą się powstrzymać od wyznaniu: „Panie, tu już ustają siły moje — jestem znużony“.

I cóż orzeźwia zwątlęgo w takim jego znużeniu, iż się dźwiga na nowo i nie ustępuje z placu walki, i dalej walczyć i cierpieć gotów? Oto słowa Zbawiciela: „Maluczko tylko“, a przyjdzie wieczór spoczynku i wtedy znikną troski, wtedy zakończą się cierpienia, wtedy wszystkie przeminą walki i człowiek spocznie. O jakże wtedy inaczej pokaże nam się to życie nasze doczesne; jakże weseli wtedy iakże uszczęśliwieni spoglądać będziemy we weselu wiecznego zwycięstwa na dni upłynione trudów i walk! Tam się przenieście myślą i duchem, wy znużeni w drodze żywota tego, a jeśli wśród walki odstępować was jeszcze będzie i odwaga i siła, powiedzcie sobie: „Maluczko tylko, a wypoczniemy sobie po naszych trudach i nasze uczynki pójdą za nami“.

W życiu doczesnem, najmilsi! nie masz nic trwałego, wszystko przemija. I my także przeminiemy, jako tu jesteśmy; maluczko, a już się ze sobą nie obaczmy; i zaś maluczko, a obaczmy się i zgromadzimy w około Tego, który był naszą wiarą, naszą miłością, naszą nadzieją, naszą tęsknotą; zgromadzimy się w około Jezusa Chrystusa naszego Pana i Zbawcy!

## Kaleka

(Z życia ks. Bosco).

Czwartego czerwca 1874, w dzień Bożego Ciała w chwili, gdy z rana otwierano w Turynie kościół Matki Wspomożenia, spostrzeżono, że leżał przed środkowemi drzwiami człowiek, który się wydawał kaleką.

Zapytano się, czegoby żądał. Odpowiedział, iż przyszedł błagać Matkę Boską Wspomożenia o uzdrowienie.

Zaprowadzono go czyli raczej zaniesiono do zakrystji; gdy mimo silnej kuli, którą się posługiwał, musiał go ktoś podtrzymywać, tak miał nogi i ręce pokurczone, oprócz tego był we dwoje prawie zgięty.

Księża zajęli byli w konfesjonalach lub odprowadzali mszę św. O 8 nadszedł ks. Bosco do zakrystji.

Czego sobie życzysz mój przyjacielu? — Chciałbym błogosławieństwa Matki Boskiej Wspomożenia, abym wyzdrowiał.

— A cóż ci jest?

— Jestem cały połamany przez reumatyzm, lekarze mówią, iż to choroba kości pacierzowej.

— Jakże mógłś dojsć tutaj?

— Tej nocy jedna osoba przywiozła mnie na swoim wozie, i złożyła u drzwi kościoła.

— Od jak dawna jesteś już w takim stanie?

— Od bardzo dawna; ale od dwóch miesięcy odebrana mam władzę w rękach.

— Cóż mówią lekarze?

— Że nic mi pomódz nie zdołają. Natenczas krewni, przyjaciele i ksiądz z mojej parafji poradzili mi, abym przybył wyjednać u Matki Boskiej Wspomożenia błogosławieństwo, które dokonało tyle cudownych uleczeń.

— Klękniij.

Za pomocą obecnych i z wielką trudnością udało mu się uklęknąć.

Ksiądz Bosco pobłogosławił go.

— Jeżeli masz niezachwianą wiarę w Najświętszą Pannę Mariję, otwórz rękę.

— Kiedy nie mogę.

— Przeciwnie! możesz, zacznij od wyprostowania wielkiego palca.

Spróbował i udało mu się.

— Teraz drugi.

Wyprostował palec wskazujący, i tak kolejno wszystkie. Uszczęśliwiony przeżegnał się, mówiąc:

— Matka Boska użyczyła mi tej łaski.

— Jeśli Matka Boska użyczyła ci tej łaski, oddaj Jej część Bożą, wstając na nogi.

Chciał pomagać sobie kulą, ale ks. Bosco mu zabronił.

— Powinieneś okazać tyle ufności w Matce Najświętszej i wstać bez kuli.

Co też uczynił natychmiast. Znikło zgięcie kości pacierzowej, jako też i pokurczenie rąk i nóg. Powstał i zaczął chodzić wzdłuż zakrystji.

— Mój przyjacielu, okaż jeszcze wdzięczność, Najświętszej Pannie, klękając przed ołtarzem Przenajświętszego Sakramentu.

Uczynił to z wielką łatwością:

— Mój Boże! i powiedzieć że od tak dawna ciało i członki moje odmawiały mi wszelkiej posługi. Dobra Matko Boże Wspomożenia, módl się za mną!

— Przyrzeknijże mi, przyjacielu, że na przyszłość będziesz miał szczególniejsze nabożeństwo do Najświętszej Panny, i że zostaniesz dobrym chrześcijaninem.

— Obiecuję to i w przyszłą niedzielę będę się spowiadał i komunikował.

To rzekłszy, bierze swoją kulę, jak by była strzelbą i z całą swobodą, mierząc kroki po żołniersku, wyszedł z kościoła.

## Eucharystja źródłem wiary

Trzysta lat temu wybuchło w Japonji bardzo silne prześladowanie chrześcijan. Srogi cesarz Tajkosima bezlitośnie skazywał na śmierć każdego o którym się dowiedział, że wyznaje wiarę chrześcijańską. Siepacze na rozkaz jego przebiegali kraj i wyszukiwali chrześcijan.

Razu jednego przybyli do pewnej wdowy, chrześcijanki, która miała czteroletniego syna, Ludwisia. Czy wyznajesz wiarę chrześcijańską, zawołali siepacze? Tak, jestem chrześcijanką, wierzę w Jezusa Chrystusa. — Albo się wyrzek-

niesz twej wiary, albo zginiesz na rozkaz cesarza, odrzekli z wściekłością. Na to rzecze wdowa: Nie przestraszycie mnie, wierzę i dla tej wiary chętnie śmierć poniosę. — A kiedy siepacze rzucili się na nią aby ją odprowadzić do więzienia ona prosiła, aby mogła zabrać ze sobą małego Ludwisia. Siepacze się zgodzili i mały Ludwiś pobiegł z matką. A kiedy przechodzili przez masto, kapłan w przebraniu podał jej nieznacznie w pudeleczku Przenajświętszy Sakrament. Wdowa schowała go szybko, a twarz jej rozjaśniła się. Wtracono ją z Ludwisem do więzienia a kiedy trzeciego dnia usłyszała brzęk łańcuchów, domyślając się, że już godzina śmierci się zbliża, otworzyła pudeleczka, wyjęła Przenajśw. Hostję a przełamawszy ją, dała połowę Ludwisowi, a drugą połowę sama spożyła.

Rozwarły się wrota więzienia i skazaną poprowadzono na miejsce stracenia. Za nią postępował Ludwiś. A kiedy stanęła na szubienicy, i kat miał spuścić już swój nóż, zapytano jeszcze raz wdowę, czy wyrzeknie się swej wiary. A ona z pogodną twarzą, patrząc na Ludwisia rzekła: Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Boga prawdziwego, i jedyne, a nie opuszczę Go! W tej chwili kat spuścił nóż i głowa odcięta potoczyła się do stóp Ludwisia. A Ludwiś widząc to pobiegł do kata, i zawołał swoim dziecięcym głosem: Ja także wierzę w Jezusa Chrystusa i nie opuszczę Go! A kat podchwycił dziecięcą, nóż spadł i główka Ludwisia potoczyła się za głowę jego matki. Oto wiara, oto święte za nią męczeństwo! Gdzie czerpała siłę do niego matka Ludwisia? W Przenajśw. Sakramencie! w Komunji świętej, którą codziennie przyjmowała.

## Człowiek strzela, a Bóg kule nosi

Pewnego skwarne go letniego dnia siedziały w dusznej izdebce cztery osoby. Było tam dziecko, matka, babunia i prababka. Wszyscy układali plany na jutrzejszą uroczystość, która się we wiosce odbyć miała. Ośmioletnie dziecko obiecywało sobie bawić się cały dzień na zielonej łące, skakać, zrywać kwiaty i wiać wianuszki. Matka jego przygotowywała sobie świąteczną suknię i upiększyła ją, by godnie nazajutrz w tak uroczysty dzień wystąpić. Babunia orzekła, że jutro, jak i codzień, będzie gotować i robić pończochę. Stara prababka nie planowała niczego. Jedyne jej życzeniem było umrzeć. Czula, że na tym świecie już nikomu na nic przydać się nie może.

W czasie, gdy wszyscy tak byli zajęci dniem jutrzejszym — nadciągała zdala lekka chmurka. Z chwilą zbliżenia się, potężniała coraz bardziej, w końcu przysłoniła grubą, ciemną osłoną całą wioskę. Odezwał się grzmot jeden i drugi — wreszcie ukazał się gzygzak i grom z traskiem wpadł do znanej nam izdebki, zabijając wszystkie cztery osoby na miejscu, niszcząc ich plany i nadzieje za jednym zamachem. Jednej tylko prababki życzenie było spełnionem. „Człowiek myśli i układa — lecz wszystkim Bóg rządzi“.

## Dzikie małżeństwa

Coraz częściej zjawiają się po miasteczkach a nawet po wsiach naszych t. zw. małżeństwa dzikie.

Nie utają się one długo. Jak oliwa wypływa prawda wnet na wierzch ku zgorszeniu młodzieży naszej, która nabiera przekonania. Za czasów niewoli — powiadają starsi — władze nie byłyby takiego zgorszenia cierpiał...

Na to opowiadam: Czemu chwalicie dawne władze, kiedy nasze obecne urzędy także gotowe są tępić zgorszenie. Nie starczy na zepsucie lamentować, lecz trzeba zwalczać czynnie.

Najpierw więc podług wskazań ewangelji taką parę trzeba w cztery oczy upomnieć i wyptać: dlaczego nie bierze ślubu, czy go nie chce czy też nie może dostać. Jeżeli całą przeszkodę stanowi brak dokumentów urodzenia czy chrztu, z pełnem zaufaniem przedłożcie sprawę swemu proboszczowi, który o papiery wystara się bezpłatnie i szybciej, aniżeli doradca pokatny. Już nie jedno małżeństwo dzikie zamieniło się w małżeństwo prawowite, gdy rozumni sąsiedzi wybadali przyczynę złego i słowem życzliwem nakłonili zbłąkane owieczki, aby się zgłosiły do swego pasterza.

Gorzej, jeżeli przyjść nie chcą, ponieważ wiedzą, że związek ich uprawomocniony być nie może; albo że proboszcz powie im słowo św. Jana Chrzciciela do Heroda skierowane: nie godzi ci się mieć żony brata swego!...

Wtedy nie wystarczy skarżyć się proboszczowi na zgorszenie, tylko trzeba udać się do władzy policyjnej czyli do urzędu porządku i bezpieczeństwa publicznego — wójta lub burmistrza, przedłożyć dowody, że małżeństwo dzikie w sąsiedztwie jest powodem gorszących mów i może nawet widowisk zgubnych dla dziatwy i młodzieży. Skoro władza policyjna znajdzie podstawę prawną do wkroczenia, wkroczy i zgorszenie usunie.

Ale zaznaczam: wkroczy władza policyjna nie na żądanie księdza, lecz na żądanie sąsiadów, dla których ta grzeszna para była powodem zgorszenia.

## Lampka wieczna

Zmrok zapadł...

Kościół pusty, niema żywej duszy u stóp Tabernakulum, ziemskiego mieszkania Boskiego Więźnia.

Ale jest lampka wieczna, co rozrzuca światło dokoła siebie, blado oświeca drzwiczki Tabernakulum, jakby chciała powiedzieć Panu Jezusowi, który tam pod osłonami sakramentalnymi mieszka: Panie, czuвам przy Tobiel!...

Wierni po nabożeństwie, odchodzą do zajęć swoich, do trosk i kłopotów codziennych, a lampka wieczna jakby im mówiła: ja czuwać będę — idźcie spokojni!...

Niech kościół zdobią najwspanialsze obrazy i rzeźby, najpiękniejsze kwiaty, jeśli w nim nie odnajdziemy światła lampki wiecznej, ten kościół dla nas pusty... niema tam Boga-Człowieka.

Przeciwnie, gdy widzimy lampkę, palącą się przed Tabernakulum, zbliżamy się do utajonego

w Przenajświętszej Hostji, Pana Jezusa, a ukłękawszy na oba kolana, opowiadamy Mu biedy nasze, troski, smutki, albo dzielimy się z Nim radością i szczęściem naszym.

Bo z Tabernakulum patrzą na nas dobre Jezgo oczy, pragnąc uspokoić stroskane dusze nasze. Z cichego tego domku, od Serca Jezusa do serc naszych, jasne wciąż idą promienie.

Czeka tam, cichy, dobry Jezus, by mógł w sercach naszych zamieszkać, nie pomnąc już, że grzechy nasze przybiły Go do krzyża.

Żal Mu zostawić nas sierotami, dlatego w Hostji Przenajświętszej między nami pozostaje, by czynić nam dobrze, cieszyć nas w cierpieniu, dodawać sił w walce i dzielić z nami radość w szczęściu i powodzeniu.

Idźmy wszyscy do Niego, otoczmy czią, otwórzmy serca nasze, kiedy w Komunii św. z wnętrza Tabernakulum zstąpi do duszy naszej.

## Później!

Archjasz, król Tebajczyków, odebrał pewnego dnia podczas uczty od swego przyjaciela list na którym czytał te cztery słowa: Zaraz czytać ważne rzeczy!

Zamiast jednak otworzyć list natychmiast, włożył go do kieszeni ze słowami: Poważne rzeczy załatwię jutro, dziś się muszę zabawić.

Tymczasem treść listu była rzeczywiście ważną. „Zaklinam cię, przyjacielu drogi, pisze mu przyjaciel, opuść natychmiast ten dom, bo miecz mordercy czeka na twą krew“. — Następnego dnia znaleziono króla zamordowanego z zamkniętym listem w kieszeni.

Czy podobnego wykrętu nie słyszy się i dziś od obojętnych i niedobrych katolików gdy im się przypomni ważną sprawę zbawienia swej duszy: Jutro; później; teraz nie mam czasu; jestem za młody; jeszcze muszę ten interes załatwić, od którego zależy cała moja dobra opinja; mam drobne dzieci do wychowania; muszę najprzód ten proces ukończyć; te różne przeszkody nie pozwalają mi zastanowić się nad ważną sprawą duszy mej i t. d. Jak będę starym to się nawrócę...

A tymczasem śmierć się zbliża w postaci dobrego przyjaciela i upomina: Zaraz załatwić te ważne rzeczy duszy, bo jutro już będzie za późno! Zasada: później o tem pomyśle, zaludniła pieczary piekielne. Więc nie odkładaj na później!

## Myśli i zdania

„Kto z Bogiem, Bóg z nim“, pamiętaj o tej wielkiej prawdzie i we wszystkich swych działaniach wzywaj pomocy Bożej. Każda rzecz, którą bez Boga przedsięwzięmiesz, będzie jako kłosa zboża pozbawione ziarna.

Bądź oszczędnym, bo to jeden z fundamentów twego szczęścia; pamiętaj, że rozrzutny, nieopatrzny gotuje sobie i swoim najbliższym niechybne przykrości i smutki. Będąc oszczędnym, nie bądź jednak skąpym, bo skąpstwo graniczy ze zbrodnią.

Życie człowieka porównać można do śladu, jaki okręt zostawia na morzu.